

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

372059

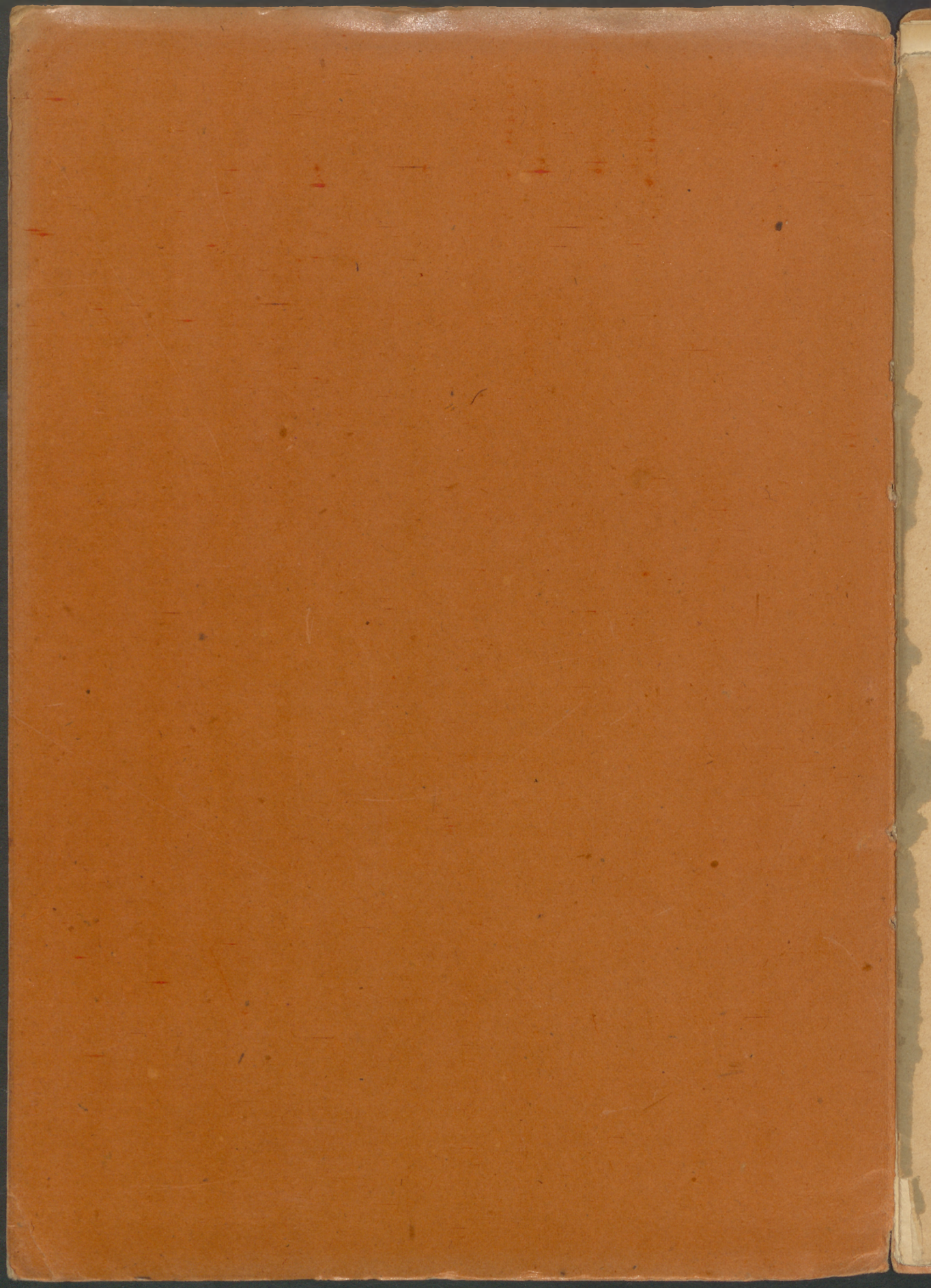
KRÓTKIE WSPOMNIENIE

O ŻYCIU I PRACACH ARTYSTYCZNYCH

JANA LEWICKIEGO

SKREŚLIŁ

WŁADYSŁAW BARTYNOWSKI.



4

KRÓTKIE WSPOMNIENIE

O ŻYCIU I PRACACH ARTYSTYCZNYCH

JANA LEWICKIEGO

SKREŚLIŁ

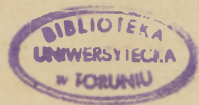
WŁADYSŁAW BARTYNOWSKI.



POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1880.



372059

Drukiem J. I. Kraszowskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.

w. 2897/65

W ostatnich czasach ogłoszono kilka życiorysów ś. p. Jana Lewickiego, mniej-więcej różniących się od siebie. Posiadając notaty pisane w Warszawie w r. 1865 na parę tygodni przed wyjazdem artysty z kraju, sądzę, że powinienem przy zamierzonej powtórnej publikacji znakomitszych dzieł jego, podać do powszechnej wiadomości to, co mi własnymi ustami ten szanowny mąż, dobry patriota i tak znakomity artysta, o sobie opowiedział. Zamierzał on, wybierając się w drogę, przygody swego żywota rylcem w kilkunastu obrazkach opowiedzieć; wiek jednak i ciężka praca dla utrzymania rodziny, nie dozwoliły już wynaleść swobodniejszego czasu do uskutecznienia zamiarów.

• Jan Lewicki urodził się w Osieku w Sandomierskiej ziemi w roku 1795. Od najmłodszych lat czuł on pociąg do rysunku i sztuki. Początkowe nauki pobierał w Krakowie a przechodząc często około mieszkania Piotra Wyszkowskiego, rytownika i litografa mieszkającego w pałacu Wielopolskich, przyglądał się ukradkiem przez okno, jego sposobowi rytowania; odkrywszy tajemnicę, na wyglądzo-nym miedzianym trojaku wygrawiował litery a brat jego starszy, ten młodociany produkt poniósł do Wyszkowskiego, który poznawszy skłonność, umieścił go u siebie w zakładzie, przeznaczając do drukarni, przyczem lat kilka marnie stracił. Znudzony chłopiec jednostajnością roboty i zawodem, pragnął się uczyć rysunku i posta-

nowił, idąc za życzliwą radą Bizańskiego, późniejszego profesora, zakład Wyszowskiego porzucić; jakoż zapisał się na naukę do Brodowskiego, pod którego kierunkiem robił ogromne postępy. Dostawszy lekcję u kupca win Gotesmana, dawniejszego oficera huzarów węgierskich, mógł swobodniej i usilniej nad wydoskonaleniem się pracować. Czując od dawna skłonność do rytownictwa, na kawałku blachy wykonał kopiję z Płońskiego, przedstawiającą szlachcica polskiego w całej postaci, w stroju narodowym i nazwał to portretem Chodkiewicza. Pierwsza ta próba bardzo mu zniewoliła Brodowskiego, zachęcał go czcigodny profesor i własnym kosztem sprawił mu kilka miedzianych blach u Stattlera, natenczas kotlarza w Krakowie. Ucieszony tym darem młody uczeń, wykonał zaraz dwie kopije z Kleina, przedstawiające węglarza jadącego z towarem i furmana w drodze; próby te umieścił Brodowski na wystawie szkolnej w r. 1823. Sebastian Sierakowski kanonik katedralny krakowski, rektor akademii, zwiedzając wystawę, zajęty został usilnością i talentem młodego początkującego rytownika. Zachęcony przez Brodowskiego, postanowił zająć się losem ucznia, namawiał go więc, aby się udał do Wilna, gdzie w akademii pod kierunkiem Saundersa, wykład sztuki rytowniczej, kilku zdolnych przysposobił artystów. Lewicki jednak, pragnął zostać jeszcze przy Brodowskim, dla gruntowniejszej nauki rysunku. Kanonik Sierakowski, oceniając zapal młodego artysty, sprowadził własnym kosztem narzędzia rytownicze z Wiednia i dał na skromne utrzymanie. Za wskazówkami kanonika wynalazł Lewicki w okolicach Krakowa kamień litograficzny i na nim uczył się litografii z powodzeniem. Po następniej w roku 1824 śmierci Sierakowskiego, został o własnych siłach, a nie widząc dla siebie przyszłości w Krakowie, postanowił, idąc za przykładem Bizańskiego, udać się do Warszawy. Nie namyślając się wiele i nie mając dużo do stracenia, puścił się Wisłą

na galarze, wiozącym bibliotekę i zbiory naukowe Józefa Łęskiego astronoma do Warszawy, gdy jednak komora nie chciała przepuścić książek i całą ekspedycję wstrzymała, nasz artysta zmuszony był odbyć całą podróż pieszo. Przyszędłszy na miejsce, czwartego dnia odszukał Bizańskiego i idąc za jego życzliwą radą, zapisał się w poczet uczniów rytownictwa, pracujących pod kierunkiem Krethlowa, zmarnował tam dużo czasu na leniwęj nauce, bo Krethlow przez lat kilka uczył („grade lachen“) prowadzić proste kreski. Znudzony przeniósł się do Mintra, gdzie w zakładzie litograficznym więcej korzystał i miał dosyć płatnej roboty, wystarczającej na najpierwsze potrzeby. Następnie dostał się, jak opowiadał, do magistratu, gdy jednak nie mógł doczekać się zapłaty za swoją pracę, miejsce to opuścił, czem zraził sobie tak bardzo naczelnika, że ten mszcząc się, postanowił go oddać do wojska. Uwolnienie swoje zawdzięcza tylko przytomności i przyjaźni jednego z urzędników, który mu ułatwił ucieczkę ze sali popisowych a następnie i drogę do Krakowa, bo w Warszawie nie mógł już dłużej pozostać. Przybywszy do znajomego sobie z młodych lat miasta, znalazł w nim kilku opiekunów i protektorów, których mile wspominał: Bizańskiego, Głowackiego, Dra Drachne i Steinkelera, którzy go wyprawili dla dalszego doskonalenia w sztuce do Wiednia. Udawszy się tam, znalazł w krótkim czasie korzystne zajęcie, niezadługo jednak powrócił znowu do Krakowa i wszedł w związki z Wyszowskim, który mu powierzył swój zakład w Kielcach, w krótkim jednak czasie, zakład ten zwinięto i nasz artysta znowu w Krakowie znajduje przytułek u dawnego znajomego kupca Gotesmana, który powierzył Lewickiemu pieczę nad swoim domem i składem win a sam wyjechał z córką do Petersburga. Po niejakim czasie, Gotesman wezwał artystę do siebie, zapewniając, że w Petersburgu znajdzie wiele nauki i zajęcia. Usłuchawszy go Lewicki w krótkim czasie wybrał się tam

w podróż, wioząc ruchomości Gotesmana. Nieszczęście chciało, iż na gościńcu przewrócił się dyliżans; bardzo mocno pokaleczony, zmuszony był powrócić do Krakowa, gdzie go sławny Lewkowicz operował. Wygoiwszy się z ran, lubo cierpiący jeszcze, udał się powtórnie do Warszawy; gdzie ożeniwszy się zamyślał o dalszej drodze. — Zaskoczony wybuchem listopadowym, zaciągnął się zaraz do gwardyi narodowej a następnie do 8 pułku piechoty linjowej i zaniechał podróży. Po wielu przygodach i niepowodzeniach, korpus w którym zostawał poszedł w rozsypkę; Lewicki, korzystając z téj okazji, usiłował się przerznąć do Krakowa, wydany jednak przewrotnością żyda w ręce kozaków, odstawiony był, idąc pieszo przy koniu na rogatki warszawskie; gdzie pocziwy jakiś oficer rosyjski, zdjęty litością, pokrzepiwszy go wódką i nauczywszy wybiegów, puścił naszego artystę na wolność. W nędznym przebraniu boso, pomagając żołnierzowi popędzać krowę, dostał się do Warszawy. Tutaj, odszukawszy dawnych życzliwych, potrafił się umieścić w banku. Niedługo jednak cieszył się Lewicki spokojnością, źli ludzie donieśli władzy, wyszedł już nawet rozkaz aresztowania go, znowu jednak życzliwość pewnego urzędnika uwolniła go i tym razem od Sybiru; opatrzony pasportem i małą pomocą, potrafił wydostać się za granicę i tam po długiej podróży, przybył szczęśliwie do Strasburga, gdzie przebywał lat 3, utrzymując się z pracy. Łatwo znajdował zarobek, umiał bowiem rytować dyamentem na kamieniu, czego jeszcze nieznano w tamtych okolicach. W Strasburgu miał w końcu pobytu zatargi z władzą i w skutek niesumienności pewnego współrodaka był wydalony z miasta. Koledzy opatrzyli go skromnym funduszem i listami na drogę; udał się do Nancy, gdzie pracował usilnie i z powodzeniem, zawsze będąc pożądanym, jako uzdolniony i wszechstronnie wykształcony artysta; odznaczał się bowiem jako rysownik, akwarelista, rytownik i litograf; tu doczekał się przybycia żony, którą poślubił w Warszawie około r. 1830.

Oboje udali się wkrótce do Paryża, gdzie Lewicki postąpił jeszcze wyżej w rytownictwie.

W Paryżu osiedliwszy się stale, mając stosunki i reputację zdolnego artysty, Lewicki pod względem materialnym miał się lepiej; zaprzyjaźniwszy się z Adolfem Cichowskim, był mu wielką pomocą w wyszukiwaniu pamiątek polskich, rycin, map i t. p. Poznaawszy się bliżej z p. Antonim Rutkowskim, korzystał bardzo wiele ze zbiorów ks. Władysława Czartoryskiego, czego dowodem wydane Album Polonais i liczne materiały przygotowane do dalszych zeszytów, szczególnie obfitujące w ubiory przodków naszych z rozmaitych wieków i w ubiory wojska polskiego czasów dawniejszych, saskich, aż do Księstwa Warszawskiego. Rutkowski Antoni będąc bibliotekarzem księcia, nietylko pozwalał mu korzystać z bogatych zbiorów, ale, temu codziennemu wieczornemu gościowi, czytywał głośno nasze dzieje i tym sposobem natchnął myślą ilustrowania Pamiętników Paska. Lewicki w wolniejszych chwilach wieczorami pracował nad tym dziełem i wydał je w Paryżu w r. 1850. Dzieło to jest najpiękniejszą po nim pamiątką, powinno ono zdobić ściany każdego polskiego domu i każdą biblioteczkę, gdyż jest na wskroś polskiem. Wielka to szkoda, że artysta okolicznościami zmuszony do opuszczenia Paryża i przeniesienia się na lat sześć do Lizbony, nie mógł dzieła tego dokończyć; w czym z żyjących artystów jedynie J. Kossak i J. Brandt mogliby go zastąpić, gdyż oni tylko takie dziarskie i polskie typy umieją tworzyć.

Do Lizbony był on powołany na posadę głównego rytownika szkoły typograficznej tamże. Po sześciu latach pobytu w Portugalii, gdzie miłe po sobie zostawił wspomnienie, osobiście królowi znany, ozdobiony krzyżem Zbawiciela powrócił jeszcze na czas krótki do Paryża, z kąd w r. 1859 lub 1860 przybył do Warszawy i tu, po śmierci Piwarskiego, był dyrektorem zakładu drze-

worytniczego przy Tygodniku ilustrowanym. Ale i tam nie długo popasał, zrobiony bowiem tytułowy rysunek, do Numeru 67 w tomie III z roku 1861, sprowadził nań dozor policyjny i wiele innych nieprzyjemności, w skutek których zmuszony był posadę swoją opuścić, z wielką szkodą dla zakładu. Dla utrzymania się otworzył zakład fotograficzny na Krakowskim przedmieściu w pałacu resursy nowój. Nie mając jednak kapitałów i nie będąc w możności urządzenia się na stopę dzisiejszych wymagań i zamożniejszych konkurentów, zakład Lewickiego zaledwie istniał i niewystarczał na wyżywienie dwojga już starych ludzi. Zniecierpliwiony nasz artysta niepowodzeniem w ojczyźnie, do której tak gorąco tęsknił, mylną pogłoskę wzięwszy za pewność, postanowił wyprzedawszy i zmarnowawszy dobytek, opuścić na zawsze Warszawę, co téż, uzyskawszy paszport emigracyjny, w grudniu 1865 r. uczynił.

Dalsze koleje artysty wiadome z Rocznika Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, rok 1870—1872, str. 631—633. Przyjechawszy z Warszawy do Paryża, rylcem ciężko zarabiał na chleb powszedni. — Ale coraz większe rozwijanie się fotografii, odejmowało chleb sztycharzom i Lewickiemu rylc jego z trudnością dostarczał środków do zaspokojenia koniecznych życia potrzeb. Oblężenie Paryża sprowadziło zupełny już niedostatek; jedyną jego osłodą było przywiązanie żony, która nie opuszczała go nigdy, dzieląc z nim dobrą i złą dolę z miłością. Gdy nadeszła komuna i potworne bombardowanie Paryża, Lewiccy — mieszkający na Batignolach, części miasta srodze wtedy granatami nawiedzanej (ulica de Crillon 3) — opuścili izdebki swoje i wraz z innymi mieszkańcami domu szukali schronienia w piwnicy; tam przebyli dni kilkanaście. — W sąsiedztwie ich zapaliły się magazyny, nazwane de l'abondance; na wieść tę niespokojna o nich a przy-

jazna im osoba, nająwszy mieszkanie w innéj części miasta, prosiła, aby się tam przenieśli. Lewicki nie chciał, utrzymując, że, kiedy tylu niebezpieczeństw uniknął tutaj, woli w swym domu pozostać. Nazajutrz po odrzuceniu przyjacielskiej ofiary, wojsko wersalczyków weszło już do Paryża. Zły człowiek doniósł, że w domu broń ukryta; przetrząsnęto dom szczerlnie i jeden znaleziono karabin; rozjątrzenie było tak wielkie, że to wystarczyło, aby wszystkich mężczyzn domu pomordować. Wyciągnięto ich dziewięciu z piwnicy (dnia 25 maja 1871 roku). Daremnie odźwierny wstawiał się za Lewickim, mówiąc, że zacny starzec do niczego się nie mięszał, że — jest Polakiem! „To tem bardziej godzien śmierci,“ odpowiedział oficer. W tejże chwili, na dziedzińcu, odbyła się egzekucya. Sześć kul trafiło Lewickiego! postregłszy, że jeszcze żyje, kazano go w godzinę później odnieść do szpitala, gdzie miał pociechę zobaczyć żonę, o której myślał, że temuż co on uległa losowi. Tam przeżył jeszcze dzień cały, a przyjąwszy Sakramenta w wielkiej spokojności i podniesieniu ducha, przebacząc mordercom swoim, przeniósł się do wieczności, w 68^m, (według zaś podanej przez nieboszczyka autorowi niniejszego życiorysu, daty urodzenia w 76^m), roku życia, stawszy się, jedną z najniewinniejszych ofiar dni okropnego terroryzmu!

Na zakończenie wyliczymy tu jeszcze prace celniejsze artysty, o ile to naszej wiadomości doszło:

Nr. 1. Szlachcic w stroju polskim, na głowie konfederatka, lewa ręka na szabli, prawa pod bok; podpis: Chodkiewicz, Kopja z Płońskiego, r. 1823. wys. 91 milimetrów.

„ 2. Węglarz, według Kleina, na pierwszym planie wóz pełen chróstu i gałęzi, przed nim koń tyłem stojący, z lewej w głębi dom piętrowy, z prawej trzy osoby rozmawiające; wys. 122, sz. 154 mil.

- Nr. 3. Furman rosyjski, wiozący towarzysza kibitką jednokonną z hołoblami i duhą, z lewej strony konie na paszy i trzech ludzi, z których dwóch leży a jeden stoi; z prawej strony muzyk, siedzący na kibitce, pyta o drogę, wskazując karcznię w oddaleniu widzianą. Podpis pod ryciną: sztychował według Kleina w Krakowie Jan Lewicki 1823 r. wys. 160, szer. 204. — Trzy powyższe rycinki, wykonane akfafortą, należą do najrzadszych, były to bowiem najpierwsze próby.
- „ 4. Stanisław Leszczyński, Lewicki sc. w Krakowie, 1824 r., 8vo akfafortą.
- „ 5. Jan-Paw. Pawęża Woronicz, 8vo lit.
- „ 6 J. Chłopicki, lit. fol.
- „ 7. Henryk Kamiński, poległy pod Ostrołęką 1831 r. fol. litogr.
- „ 8. Jenerał hrabia Tadeusz Tyszkiewicz, senator Królestwa Polskiego. J. Lewicki 1852, litogr. Tourquemin rue Macon, 6 à Paris, wys. 255, sz. 240 milim.
- „ 9. Tadeusz Suchorzewski, 1852. litogr. w Paryżu, fol.
- „ 10. Adolf Cichowski otoczony pamiątkami narodowymi w swoim apartamencie. J. Lewicki, pinx et sc. aqua tinta i mezzo tinta, wys. 307, sz. 234.
- „ 11. Zienkowicz Wiktor, miedziór., wys. 69 szer. 76.
- „ 12. Zamojski Władysław. J. Lewicki sc. Imp. Drouart r. de Fouarre 11 à Paris, miedziór. mezzo tinto, wys. 178 szer. 122.
- „ 13. Grudzińska Joanna, księżna Łowicka. Lewicki lit. kredką fol.
- „ 14. Werowski Ignacy, art. dram. J. Lewicki rys. Józ. Głowacki lit.
- „ 15. Mikołaj Potocki, starosta kaniowski, cynkotyp Lewickiego.

- Nr., 16. Gustaw Zieliński, rys. Lewicki. M. s. sc., wys. 140, sz. 125.
- „ 17. Wespazyan Kochowski, rys. Lewicki z dawnego olejnego portretu, wys. 130, sz. 122.
- „ 18. Warszewicz Józef, botanik, rys. Lewicki z fotografii Rzewuskiego, wys. 170, sz. 145.
- „ 19. Załuski Józef, Jędrzej, rys. Lewicki ze sztychu J. F. Mylius, wys. 130, sz. 140.
- „ 20. Michał Szubert. J. Lewicki del. H. Röber sc. wys. 122 szer. 97 milim.
- „ 21. Wyobrażenie najśw. Dzieciątka Jezus w Araceli w Rzymie. M. Stachowicz del. 1824. J. Lewicki sc. 8vo.
- „ 22. Ruleta Le ze e fe e rię ne wa plu! (tak), rysował J. N. L.(ewicki) w litografii J. L. Wemmera, litogr. piórem, wys. 230 szer. 460.
- „ 23. Miotły i miotełki! (karykatury) 6 tablic wykonanych około roku 1830; litogr. 4to.
- „ 24. Porażka półku kirasjerów pod Grochowem 1831 litogr. fol.
- „ 25. Wielka sobota 1831. (obnoszenie sztandarów), litogr. fol.
- „ 26. Częstochowa (widok klasztoru fałszywy) Lewicki del. Druart imp. rue du Fouarre à Paris Ch. Laisse sculp.. wys. 65 szer. 137 miedziór.
- „ 27. Częstochowa (widok klasztoru, prawdziwy) bez podpisu, wys. 97 szer. 147.
- „ 28. Widoczek na morze z okrętami, bez podpisu, wys. 37 szer. 77.
- „ 29. Decor Boiseris (style Louis XV.). Imp. chez P. Binebeau. Gravé par J. Lewicki.
- „ 30. Lewicki. Graveur sur pierre Rue Mazarine Nr. 40 Paris (adres artysty) wys. 135 szer. 118.
- „ 31. J. Lewicki, Graveur. rue Suger 18. près la Place St. André des Arts Faris (adres umieszcz. w oknie

- z widokiem na ulicę), miedziar. aqu. tinta, wys. 89 szer. 72 milim.
- Nr. 32. Kalendarz na rok 1845, przedstawiający górzystą okolicę zapełnioną ludem całej Polski, ornamentacya i układ pełen gustu. Imp. en couleurs à la Lith. d'Ed. Simon fils à Strasbourg, wys. 226 szer. 330 milim.
- „ 33. Kamień grobowy otoczony drzewami i kwieciami. J. Lewicki rys. w Litogr. T. Vevier przy ulicy Senatorskiej Nr. 460 wys. 205 szer. 250.
- „ 34. Chrystus niosący krzyż. L. Nowotny p. J. Lewicki sc. aqu. tinta 8 maj.
- „ 35. Święty Wojciech. Leopold Nowotny w Rzymie. r. p. 1848 Lewicki sc. aqu. tinta, wys. 156 sz. 95.
- „ 36. Święty Stanisław. L. Nowotny p. 1848. J. Lewicki, sc. wys. 152 szer. 85.
- „ 37. Grób, na nim rozdarta mapa Polski, w około modlący się naród, po prawej trzech zbirów, wszędzie ślady gwałtu i rozboju, lit. wys. 194 sz. 162.
- „ 38. W czółnie siedzący majtek, na brzegu kamień grobowy otoczony krzewami, lit. igłą, wys. 94 sz. 150.
- „ 39. Król Jan Sobieski oswobadza Wiedeń i zbawia chrześcijaństwo dnia 12 Września 1683. Peint par Carle Vernet 1819. Impr. Lemorcier lith. par J. Lewicki, wys. 410 szer. 656, lit. kredką.
- „ 40. Brama Floryańska w Krakowie, 4to.
- „ 41. Pamiątka obrazu Matki Boskiej w Częstochowie. J. Lewicki pinx et sc. Imp. par Drouart, 11 rue de Fouarre à Paris, staloryt mezzo tinto, wys. 325 szer. 274.
- „ 42. Do dzieła *Peuple Polonais ou description exacte de ses moeurs, usages et costumes*, par Leon Zienkowicz avec 40 lithographies. Strasbourg 1838. Wykonał następujące tablice kolorowane na litografii kredkowej, 4to maj.:

- a. Podolanie 7 figur. J. Lewicki. Lith. de Simon fils à Strasbourg.
- b. Wołyńianki, 3 fig. J. Lewicki.
- c. Wieśniaczki od Jarosławia, 3 fig. bez podpisu artysty.
- d. Wieczór dziewcz w okolicy Mińska, 7 fig. J. Lewicki.
- e. Wieśniacy z okolic Grodna, 3 fig. J. Lewicki.
- f. Mieszkańcy Puszczy Białowieżkiej, 3 fig. J. Lewicki.
- g. " " " 3 fig. odmienna kompozycja, bez podpisu.
- h. Podlasianie Rusini. 6 fig. w karczmie. J. Lewicki.
- i. " " 6 fig. odmienna komp.
- k. Podlasianie Mazury 4 fig. J. Lewicki.
- l. " " odmienna komp.
- ł. Litwini, 3 fig. i pies. J. Lewicki.
- m. Litwini, odmienna komp.
- n. Sitarze od Zamościa, 2 fig. J. Lewicki.
- o. Pińczuki, 2 fig. J. Lewicki.
- p. Lublinianie w dzień weselny, 3 fig. J. Lewicki.
- q. Okrężne w Sandomirskim, 20 fig. J. Lewicki.
- r. Wielkopolanie, 4 fig. J. Lewicki.
- s. Kujawiacy, 4 fig. J. Lewicki.
- t. Kurpie, 3 fig. J. Lewicki.
- u. Mazury, 3 fig. J. Lewicki.
- w. Kijacy z Podgórze, 2 fig. J. Lewicki.
- x. Skawiniacy, 2 fig. J. Lewicki.
- y. Górale karpaccy na pasterstwie w przedgórzach, 5 fig. J. Lewicki.
- z. Górale Tatrzańscy, 2 fig. J. Lewicki.
- aa. Skalmierzacy, 3 fig. J. Lewicki.
- bb. Proszowiacy, 2 fig. J. Lewicki.
- cc. Krakowiacy, ubiór codzienny, 2 fig. J. Lewicki.
- dd. Krakowiacy, ubiór świąteczny, 2 fig. J. Lewicki.
- ee. Hucuły, 3 fig. J. Lewicki.
- ff. Żmudzini, 13 fig. J. Lewicki.

- gg. Ukraińcy, 12 osób i 2 psy. J. Lewicki.
hh. Czumak w drodze, 1 fig. i 2 woły. J. Lewicki.
ii. Szlachta polska w dawnych ubiorach, 4 fig. J. Lewicki.
kk. Powstańcy polscy z r. 1831, 8 fig. J. Lewicki.
ll. Wojsko polskie, artylerya. 6 fig. J. Lewicki.
ll. „ „ Karabinier. Inwalid. Artylerzysta
wałowy. Pociąg. J. Lewicki.
mm. „ „ Ułany I. Strzelcy konne. J. Lewicki.
nn. „ „ Piechota. J. Lewicki.
oo. „ „ Sztab jeneralny, adjutant, lekarz
audytor. J. Lewicki.
- Nr. 43. Album Polonais. Okładka ułożona z samych historycznych postaci w chronologicznym szeregu ustawionych od najdawniejszych, aż do obecnych czasów, układ pełen gustu, figury wybornie z podobieństwem osób rysowane, czerpane z dobrych źródeł, metodą mezzo tinto, wys. 273 szer. 200. Album składa się z 12 tablic ryt. na miedzi lub litogr. na kamieniu.
- a. Sobótka jako 2gi tytuł z napisem: Album des costumes polonais anciens et modernes. Imp. par Drouart, 11 rue de Fouarre à Paris, wys. 152 szer. 215.
- b. Ubiory z czasów Aleksandra Jagiełończyka 1501. J. Lewicki del. et lith. Imp. Fourquemin. (2 fig. mężczyzna i niewiasta.)
- c. Ubiory niewiast 1576. 1705. 2 fig. J. Lewicki del. et lith.
- d. Ubiory rycerzów z czasów panowania króla Stefana Batorego 1576—1586. J. Lewicki sc. miedzioryt. 3 fig.
- e. Ubiory mieszczan Krakowskich za panowania Zy-

- gmunta III. 1617. J. Lewicki p. et sc. 3 figury. miedzioryt.
- f.* Ubiory magnatów za panowania Władysława IV. 1639—1648. J. Lewicki p. et sc. miedzioryt.
- g.* Ubiory szlachty drobnój z czasów Stanisława — Augusta 1765. J. Lewicki p. et. sc. miedzioryt.
- h.* taż sama tablica litografowana.
- i.* Ubiór szlachcica zwanego karmazynem z powodu, że jeden z jego przodków był senatorem, 1794. J. Lewicki miedzioryt.
- k.* Chorągiew Boga Rodzicy, nosiło ją we wszystkich bitwach rycerstwo polskie. J. Lewicki p. et sc. miedzioryt.
- l.* Wychowanie dzieci w dawniej Polsce. J. Lewicki del. et lith.
- ł.* Buńczuk króla Jana III. Sobieskiego. J. Lewicki p. et sc.
- m.* Zbroja polska. J. Lewicki litogr.
- Nr. 44. Pierwszy tuzin starych facecyj, składa się z następujących 12 tablic, wykonanych na miedzi aqua tinta. De. et gr. par J Lewicki 1853. Imp. par. Drouart 11 rue du Fouarre à Paris, wys 220, szer. 158.
- a.* Prządki. Gdy już zima nadeszła i wieczory długie. De. et gr. par J. Lewicki
- b.* Grymasy dziecka. Matusiek! pudzże jeść? — Nie pudę. J. Lewicki p. et sc. 1851.
- c.* Sierzanci na kwaterze. Matusiu dacie mu rynecke wylizać. De. et gr. par J. Lewicki 1853.
- d.* Ciekawość zadowolniona. Zapytano malarza chorego, i t. d. De. et gr. par J. Lewicki.
- e.* Dziwne skutki szampana. Od krzesła do łóżka w drodze zanocował? De. et gr. par J. Lewicki. 1853.
- f.* Księża gospodyni. O! nie, nie, i t. d. De. et par Lewicki.

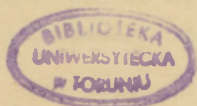
- g. Opowiadanie księcia Radziwiłła Panie kochanku! patrzajcie. De et gr. par. J. Lewicki.
- h. Litwa z Koroną w gargotce u Janka w Paryżu par J. Lewicki.
- i. Edukacya macochy. Cuz to jez? — Zepkę, i t. d. J. Lewicki p. et sc.
- k. Ostatni z Mahabeuszów warszawskich. Handel! handel, i t. d. De. et gr. par J. Lewicki.
- l. Promenada w parku wersalskim. De. et gr. par J. Lewicki.
- z. Traktyjnia pod słońcem. Co klusecki, to klusecki. De. et gr. par J. Lewicki 1853.
- Nr. 45. Wychodźcy polscy na nabożeństwie w obozie pod Widdyniem w Turcyi r. 1850. (J. Lewicki sc. 1852) fol. pop.
- „ 46. Odpust w Czerniakowie pod Warszawą, malował z natury Alex. Orłowski w r. 1770, litogr. J. Lewicki 1851. Imp. Forquemin rue Macon à Paris. Imp. fol. wys. 530 szer. 860.
- „ 47. Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III.—Dzieło artysty najcelniejsze, w XVIIIu tablicach, od początku aż do roku 1661 włącznie doprowadzone, wykonane w Paryżu od roku 1850 do 1853. J. Lewicki pinx. et sculp. 1850. Drouard Imp. a à Paris, wys. 440 sz. 326.

ROBOTY LEWICKIEGO

w „Tygodniku Ilustrowanym“ zamieszczone:

- „ 48. Husarze polscy. J. Lewicki rys, 1860. H. Röber sc., wys. 140 szer. 110.
- „ 49. Husarz polski. J. Lewicki z Dollabelli. H. Röber sc. 1860, wys. 174 szer. 125.
- „ 50. Scena I. aktu Hrabiny. Cynkotyp Lewickiego 1860.

- Nr. 51. Scena ostatnia IIIgo aktu Hrabiny: Kochajmy się. Cynkotyp Lewickiego.
- „ 52. Wódz polski w ubiorze wojskowym, rys. Lewicki, według szkicu Alex. Orłowskiego, Styfi. sc. 1860.
- „ 53. Hulanka w sądzie, Lewicki inv. et del. Drażkiewicz sc.
- „ 54. Ubiór niewiasty polskiej w wieku XVII, wys. 144, sz. 98.
- „ 55. Handlarze uliczni warszawscy.
- „ 56. Dowódca chorągwi husarskiej, Lewicki rysował podług Dollabelli, H. Röber sc.
- „ 57. Otwarcie ochrony ubogich dzieci pod nazwą księdza Baudouin (Boduena) w Warszawie, Lewicki rys., Schmidt sc., wys. 223, sz. 305.
- „ 58. Odzyskanie miasta Koldyngi przez S. Czarnieckiego, M. Schmidt sc., J. Lewicki del., wys. 208, sz. 162.
- „ 59. Rok 1861. (Illustracya do wiersza Deotymy), skomp. i rys. J. Lewicki, ryt. Styfi w Warszawie, wys. 340, sz. 238.
- „ 60. Koczowisko Cyganów, Lewicki, wys. 173, sz. 230.
- „ 61. Scena z opery Moniuszki p. t. Verbum nobile, cynkotyp Lewickiego, wys. 180, sz. 150.
- „ 62. Pomnik Ad. Krasieńskiego, wys. 178, sz. 138.
- „ 63. Kościół farny w Olkusz, cynkot. Lewickiego, wys. 118, sz. 170.
- „ 64. Kostjmy polskie z wieku XVII, cynkot. Lewickiego według Stef. Dollabelli, wys. 115, sz. 170.
- „ 65. Kościół pobenoński w Piotrkowicach, cynkot. Lewickiego, wys. 120, sz. 160.
- „ 66. Ruiny zamku w Mirowie, cynkot. J. Lewickiego, wys. 116, sz. 157.



- Nr. 67. Polonez, skompon. i rysował Lewicki, wys. 130, sz. 230.
- „ 68. Nagrobek Adryana Szumskiego w kościele OO. Bernardynów w Prasnyszu, wys. 179, sz. 135.
- „ 69. Nagrobki Krzyskich w Drobinie, rys. J. Lewicki, wys. 176, sz. 130.
- „ 70. Kościół Bożogrobców w Miechowie, rys. J. Lewicki, wys. 138, sz. 175.
- „ 71. Słup graniczny pod wsią Boguszami, wys. 160, sz. 130.
- „ 72. Polskie oznaki godności i broń sieczna, rys. Lewicki, z fot. Beyera, wys. 170, sz. 200.
- „ 73. Czernsk nad Wisłą, Lewicki, rys. wys. 136, sz. 238.
- „ 74. Nagrobek Maryi Krasieńskiej w Krasnem, rys. Lewicki z natury, wys. 143, sz. 128.
- „ 75. Kościół parafialny w Szańcu, cynkotyp Lewickiego, wys. 125, sz. 155.
- „ 76. Kościół parafialny w Małogoszczy, rys. z natury Lewicki, wys. 140, sz. 176.
- „ 77. Pomnik biskupa Buczackiego w Płocku, rys. na drzewie Lewicki, wys. 173, sz. 145.
- „ 78. Zwaliska zamku w Mokrzku, rys. na drzewie Lewicki, wys. 136, sz. 188.
- „ 79. Wysoka brama w Gdańsku, rys. z litogr. J. Lewicki, wys. 225, sz. 162.
- „ 80. Kościół w Starowieściu, rys. Lewicki z natury, wys. 130, 143.
- „ 81. Statua króla Władysława Łokietka w Wiślicy, rys. z natury Lewicki, wys. 186, sz. 152.
- „ 82. Zamek Tarłów w Piękoszewie, rys. na drzewie Lewicki, wys. 130, sz. 182.
- „ 83. Kościół niegdyś parafialny w Piotrkowicach, rys. z natury Lewicki, wys. 130, sz. 140.
- „ 84. Tablica erekcyjna w kościele wiślickim, rys. z natury Lewicki, wys. 182, sz. 145.

- Nr. 85. Szkoła w Kurzętniku, rys. Lewicki, wys. 120, sz. 152.
- „ 86. Zakład wodno-leczny w Dębnie, rys. Lewicki, wys. 115, sz. 174.
- „ 87. Tablica erekcyjna w Chotlu czerwonym, rys. z natury Lewicki, wys. 120, sz. 125.
- „ 88. Kraków w wieku XVI., rys. Lewicki na drzewie z ryciny M. Meriana i Vischera, wys. 174, sz. 355.
- „ 89. Ruiny zamku w Opolu na Ślązku, rys. Lewicki, wys. 112, sz. 156.
- „ 90. Kościół katedralny w Wilnie, rys. Lewicki, wys. 118, sz. 178.
- „ 91. Prośba do Boga-Rodzicy, Wszystkich świętych i Błogosławionych polskich (Rocznik str. 632).
- „ 92. Bazar polski w Paryżu (tamże).
- „ 93. Uczniowie szkoły na Batignol (tamże).
- „ 94. Les jeunes infortunés á Varsovie. (Śmierć młodego Waszkowskiego, który zginął na szubienicy) (tamże str. 633).
- „ 95. Wielka mapa okolic rzeki Tagu, wykonana w Lizbonie. Prawdopodobnie jedyny exp. w Polsce znajdowaćby się powinien w Poznaniu, gdyż nabyty został od artysty, zanim ten opuścił Warszawę w roku 1865, przez ś. p. Edw. barona Rastawieckiego, którego zbiory stały się własnością Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Nie wszystkie to jeszcze prace, jest to tylko cząstka. Lewicki pracował z równą łatwością ołówkiem, rylcem, aquarellą i olejno; zostawił on wielką liczbę prac swoich, wykonał wiele widoków aquarelowych w Portugalii, Francji i Polsce, przygotowywał do dalszego wydawnictwa materiały, szczególnie piękne są ubiory dawne, zbierane z rozmaitych dawnych dzieł i bogatych zbiorów ks. Wł.

Czartoryskiego i Adolfa Cichowskiego w Paryżu. Kilkadziesiąt takich tablic, akwarellą i gwaszem z wielkim talentem, poprawnością rysunku i gustem wykonał do dalszych zeszytów Albumu polskiego, który miał zawierać przeważnie ubiory wojska polskiego z czasów saskich, Stanisława-Augusta i późniejszych.





JAN LEWICKI.

(Wspomnienie pośmiertne).

Mając napisać życiorys człowieka który przez lat kilka był kierownikiem części artystycznej naszego pisma, który znakomitym obdarzony talentem, w dziedzinie sztuki krajowej niepoślednie położył zasługi, a którego śmierć tragiczna tak ogólnie świeżo między nami wzbudziła współczucie — w niemałym rzeczywiście znajdujemy się kłopotcie. Encyklopedia powszechna Orzelbranda nie rzekła o Lewickim ani słowa, lubo w czasie wychodzenia tej publikacji artysta znajdował się w Warszawie i można było z łatwością zebrać od niego szczegóły potrzebne. Ten brak właśnie szczegółów o życiu jego i pracach, w latach zwłaszcza dawniejszych, stanowi dziś szkopał najważniejszy dla biografów, którzy nie mając pod ręką żadnych danych, ograniczyć się musi na

*Typ. J. 1871
T. VIII, S. II.*

domysłach i przypuszczeniach, ostatecznie zaś, zamiast życiorysu, napisać tylko może wspomnienie. Jedynym zapewne człowiekiem, który zna nieco lepiej przeszłość Lewickiego i który zarazem oceniłby mógł dokładnie zasługi tego artysty-samouczka na polu sztuki, jest sędziwy Seweryn Oleszczyński, obecnie emeryt, a niegdyś dyrektor litografii bankowej i twórca cynkografii w naszym kraju. Ale niestety! znakomity ten pracownik, umiejący dzielnie i pismem wypowiadać swoje myśli, pochylony wiekiem, wypuścił dziś z ręki pióro. Z kilku więc jedynie wskazówek od niego otrzymanych, które dopełnić postaramy się własnymi wspomnieniami, zmuszeni jesteśmy skreślić ten szkic niedokładny.

Lewicki urodził się r. 1802 w Krakowie, z Mateusza i Maryanny z Petersilgów. O pierwszych latach młodości jego, ani o wpływach które ostatecznie skierowały go na pole działalności artystycznej, nic zgola nie wiemy. Z ust tylko nieboszczyka slyszeliśmy niejednokrotnie, że wcześniej zmuszony był własną pracą zarabiać na swoje utrzymanie. W r. 1829 poznał go w jego mieście rodzinném p. Seweryn Oleszczyński, powracający z wycieczki w celu artystycznym do Francji odbytej. Lewicki pracował wtedy jako rysownik w zakładzie litograficznym prof. Wyszkowskiego w Krakowie.

Wynalazek Sennefeldera, zastosowany u nas po raz pierwszy w r. 1817 przez dra Siestrzynskiego, był wówczas jeszcze w kolébce. Zresztą prof. Wyszkowski, mający sam o litografii bardzo ogólne tylko wyobrażenie, nie mógł pomocnikowi swojemu udzielić żadnych rad i wskazówek, pod względem zwłaszcza sposobów technicznych ułatwienia sobie pracy ręcznej; Lewicki więc wynajdywać je musiał własnym rozumem, własnym doświadczeniem, łamiąc sobie nieraz napróżno głowę nad manipulacją bardzo prostą, gdzieindziej oddawna już znaną. Bystre oko Oleszczyńskiego umiało jednak i w tém niekorzystném otoczeniu dostrzedz jego talent; żal mu się zrobiło zdolnego pracownika, wyczerpującego swe siły w bezpotrzebnych mozolach, poradził mu więc aby się przeniósł do Warszawy, gdzie wtedy kilka już istniało litografij. Lewicki usłuchał rady i dawszy się poznać zaszczytnie z talentu i pracy, otrzymał w r. 1832, na przedstawienie p. Greszera, ówczesnego inspektora drukarni banku polskiego, posadę etatową litografa bankowego, z płacą roczną 3000 złotych wynoszącą.

Dziwna jednak ruchliwość, która Lewickiego aż do śmierci cechowała, nie pozwoliła mu nadlugo korzystać z tak sówitego względnie uposażenia. Po roku zaledwo służby, w ciągu której słodyczą charakteru, pracą i zdolnością pozyskał sobie szczególne względy przełożonych, przysposobiwszy na swoje miejsce następcę, bez żadnego powodu rzucił posadę w banku i wyjechał do Paryża, dokąd wkrótce za nim udała się i żona.

W stolicy Francji Lewicki zajmował się już nie litografią, lecz malowaniem widoczków akwarelowych, które nietylko że w Paryżu znaczny miały pokup, ale sprowadzane do Warszawy przez handlarza rycin, śp. Dal-Trozza, i tutaj licznych znalazły lubowników. Około r. 1835 wyjechał do Portugalii, dokąd wezwany został przez ministerium wojny, dla wykonania kilku map topograficznych. Widzieliśmy te jego prace, mianowicie plan Lizbony i kartę wybrzeży nadmorskich Portugalii. Wykonanie ich było istotnie umiejętne, co tém dziwniejsza, że rysunków topograficznych nigdy się nie uczył, sam zaś sztych tak misterny, że nawet miedziorytom nie ustępował. Ale co szczególnie w kartach tych było zdumiewającego, to niesłychany ogrom formatu; do odbijania bowiem tych olbrzymów musiano osobną zbudować prasę i umyślnie papier odpowiedni przygotować.

Po kilkoletnim pobycie w Lizbonie, Lewicki powrócił do Paryża i odtąd przeważnie oddał się sztycharstwu na kamieniu. Z epoki tej pochodzą przepyszne ilustracje jego do Pamiętników Paska, które w 16tu tablicach arkuszowych wielkiego pokroju wyszły r. 1850 w Paryżu u Drouart'a i zawierają około 60ciu scen, zaczerpniętych ze starożytnego rapsodu deputata lełowskiego. Bunczuczna fantazya pana Jana Chryzostoma znalazła tu godnego siebie tłumacza. Czy to nasz towarzysz pancerny z Czarnieckim wojuje Szwedzi i Duńczyki, czy z Lubomirskim Rakocemu „daje dzięglu z kminem, zamiast czosnku,“ czy wreszcie w zwaladach prywatnych kaléczy panów Naczynskich, lub szablą płazuje pana Marcina Jasińskiego, co to go „milkkiem chciał ukąsić,“—zawsze z jednaką werwą odtwarza go rylec znakomitego ilustratora. Lewicki dziesięć lat pracy włożył w to dzieło niezrównanej cierpliwości i niepospolitego talentu, które i po kraju rozeszło się dość szeroko. Nie mówiąc już o rycinach, drobiazgowo wykonanych, pełnych życia i ruchu w kompozycyi, choć może miejscami chybionych nieco w rysunku, sam tekst Pamiętników Paska, własnoręcznie pod niemi, w obszernych wyjątkach, przez artystę wysztuchowany, dowodzi benedyktyńskiej wytrwałosci, o jakiej młodsze pokolenie adeptów sztuki, u nas przynajmniej, nie ma dziś wyobrażenia. Rzecz można że Lewicki całą swą duszę wlał w to wspaniałe wydawnictwo; a była to dusza nawskróś artystyczna, szczepopolska. Pamiętamy że wróciwszy do Warszawy po 27o letnim pobycie za granicą, nie zatarał jednak w sobie żadnej z cech rodzimych. Rodowitym swym językiem mówił tak, jak gdyby nigdy kraju nie opuszczał, z tém samém zacięciem, jakiego nabrał jeszcze w szkołach, a wtrącał często w rozmowie ulubione swe „mości dobrodziej,“ nawet wtedy, gdy francuzkiego używał języka.

Obok Paska, inne drobniejsze prace Lewickiego podrzędne już są znaczenia. Próbował sztychowania na miedzi, wydawał litografowane typy i sceny ludowe; ale wszystko to przy Pasku, przy kartach jego topograficznych i akwarelach zaledwo zasługuje na wspomnienie.

W r. 1860 Lewicki przybył napowrót do kraju, w chwili właśnie kiedy część artystyczna świeżo wtedy założonego Tygodnika Ilustrowanego, po śmierci nieodżałowanego Piwarskiego, zostawała bez steru. Niepodobna było jej kierownictwa w lepsze niż twórcy Paska powierzyć ręce. Ale Lewicki długo wahał się z przyjęciem propozycji, uczynionej mu przez wydawcę i redakcyą naszego pisma. Skromny do przesady niemal, a prawy i bezinteresowny do drobiazgowości, nie dowierzał własnym siłom, i po długich dopiero naleganiach, objął nareszcie ofiarowane sobie stanowisko, które zaszczytnie i sumiennie zajmował przez lat parę. Przecież i tu znowu odezwała się wkrótce owa niestałość, czy skromność zbyt uczynna zmarłego artysty. Kiedy w trzecim roku jego pracy kierowniczej przy Tygodniku przyjechał do Warszawy na stałe mieszkanie Juliusz Kossak, Lewicki prosił o zwolnienie go od przyjętych obowiązków i powierzenie ich Kossakowi, w którego talencie młodszym i świeższym więcej upatrywał rękojmi powodzenia dla pisma; sam zaś otworzył zakład fotograficzny na Krakowskim przedmieściu, obok Towarzystwa dobroczynności.

Nie znalazł jednak Lewicki na tém polu powodzenia; zbyt silną już wówczas była konkurencya innych fotografów w Warszawie. Po bezowocnej walce z licznymi zawodami i przeciwnościami, zmuszony był w r. 1865 zwinąć swój zakład i wyjechał napowrót do Paryża, gdzie, skutkiem prostego nieporozumienia, w czasie ostatnich zamieszek, w miesiącu maju r. b., najniewinniej śmierć znalazł.

Nie możemy lepiej zakończyć tego pobieżnego wspomnienia, jak słowami które wyrzekł o nim najbliższy jego znajomy, czcigodny Seweryn Oleszczyński.

„Był to człowiek nieugiętej prawości, pełen uczuć szlachetnych, może zanadto tylko szczery i otwarty. W pożyciu z ludźmi łatwy, naturalny i ujmujący, zarozumiałości i zazdrości cienia nawet nie posiadał, a w oddawaniu przysług innym prawdziwą rozkosz znajdował. Pomimo jednak tylu pięknych przymiotów, miał jedną wadę, której nareszcie padł ofiarą. Wadą tą była nadzwyczajna niestałość, która nie dozwalała mu nigdy długo na jedném miejscu pozostawać. Gdyby nie to nieszczęsne usposobienie, będące zapewne skutkiem wielkiej jego wrażliwości, Lewicki, wsparty znakomitym wrodzonym swym talentem, pracowitością i zacnością, byłby mógł wszędzie zapewnić sobie życie dostatnie, spokojne i niezawisłe. Cześć jego pamięci!”

Ludwik Jenike.

Lewicki Jan.

W gronie artystów naszych, którzy już przed czterdziestoma laty z górami rozszerzali zamiłowanie do sztuk pięknych, *Lewicki Jan* nie poślednie zajmuje miejsce, jako malarz, litograf i ostatni sztycharz polski, na stali i miedzi. Drzeworytnictwo bowiem, które od dziesięciu dopiero lat, tak świetnie się rozwijając, wywołało tylu zdolnych i utalentowanych ksylografów, stawszy się główną podporą tak pism czasowych jak i dzieł ilustrowanych, połączywszy się ściśle ze sztuką drukarską, dawne sztycharstwo skazało na zupełną bezczynność.

Jan Lewicki urodził się w Krakowie 1802 roku z Mateusza i Maryanny z Petersilgów.

Pierwsze początki rysunku pobierał na wydziale Sztuk Pięknych w b. uniwersytecie Warszawskim, i zajmował się litografią, jako w owym czasie nowym wynalazkiem i rokującym świetny jej rozwój.

Kiedy w roku 1829 przedstawiono w Warszawie melodramat tłómaczony: „Chłop milionowy“, słynny wówczas aktor Nowakowski przedstawiał w nim główną rolę *miotlarza*. Spiewki jego, urozmaicane nowymi strofkami za każdym przedstawieniem na teatrze narodowym, stały się do razu tak ulubionymi, że powtarzano je nie tylko w naszym mieście, ale i w całym kraju. Lewicki w prawdziwie humorystycznych obrazkach, rytych na kamieniu i kolorowanych, z dodaniem pod każdym tekstem tych spiewek, przedstawił Nowakowskiego w roli *miotlarza*. Pierwsze te próby ręki młodego artysty, znane pod nazwą *miotelek*, wprędce rozchwywane zostały, tak że dziś, tylko w znaczniejszych zbiorach rycin widzieć je można. Równocześnie z właściwym sobie talentem i humorem, przedstawił grono znanych wtedy w Warszawie szuleców, grających w *ruletę*.

Prace te artystyczne zwróciły nań uwagę i w r. 1832 otrzymał posadę etatową litografa Banku Polskiego z płacą roczną zł. trzech tysięcy. Kiedy jednakże zapragnął poświęcić się sztycharstwu na stali i miedzi, wyjechał do Francji i osiadł w Paryżu.

Znany literat *Leon Zienkiewicz* (zmarły w roku bieżącym) przygotował etnograficzny opis naszych wiesniaków po francuzku, Lewicki do tego dzieła dodał ryte na kamieniu i kolorowane tablice, przedstawiając w nich kostiumy ludowe.

W stolicy Francji zajmował się olejnem malo-

waniem i wysokiej wartości wykonywał akwarelle, kształcił się nadto we wszystkich rodzajach sztycharstwa tak obrazowego jak i topograficznego.

Z owego czasu pochodzą trzy sztychy średniej wielkości: *Chrystusa*, *Ś-go Wojciecha* i *Ś-go Stanisława*, z rysunków znakomitego malarza religijnego *Nowotnego*, który niedawno w Rzymie zakończył życie *). Do tych prac artystycznych musimy policzyć i piękny sztych Lewickiego własnego układu, przedstawiający *Matkę Bożką* otoczoną wieniec kwiatów **).

W Paryżu wydał też kilka poszytów kostiumów dawnych krajowych, oraz obrzędy ludu naszego, pomiędzy którymi szczególnie malowniczo przedstawił *Sobótki*, ów obchód przechowany dotąd z czasów przedchrześcijańskich palenia ognisk w wigilię Ś-go Jana. Największą w tym rodzaju ryciną, którą Lewicki rytował na kamieniu, jest *Odpuść*, podług rysunku Orłowskiego, którego oryginał zakupił książę Tayllerand ***).

Do tych prac, które poprzedziły ilustracye do Pamiętników Paska, należy „Zbiór facecyj polskich,“ z kilkunastu rycin złożony, w których przedstawił, już to sceny z dawnej przeszłości, jak wyborną scenę *Pana kochanku*, już z życia wioskowego, wreszcie wzięte z Paryża, jak np. zapalonego zwolennika przechodzenia duszy człowieka w zwierzęta ****).

Zamieszkując w stolicy Francyi, zmuszonym był pracować dla innych sztycharzy; między temi wykonał wielką *akwatyntę*, przedstawiającą wjazd *Radziwiłła* do Rzymu 1680 roku, z obrazu zachowanego w Willanowie, w którym *Stendardi* figury malował, a *Viviani* architekturę. Akwatyntę tę wykończył Antoni Oleszczyński *****).

Głównem dziełem Lewickiego, które pamięć jego przechowa, jest ilustracya *Pamiętników Jana Chryzostoma Paska*.

Arcydzieło to w naszej literaturze na niwie historycznej, zaledwie po raz pierwszy się ukazało w wydaniu Edwarda hr. Raczyńskiego 1836 roku, pozyskało zaraz niesłychany rozgłos.

Obok uwielbienia, pojawiły się równocześnie poważniejszych nawet myślicieli powątpiewania, ażali są to prawdziwe, czy podrobione pamiętniki?

Powód do tego dał sam pierwszy ich wydawca, spolszczając wszystkie łacińskie wyrazy i wyrażenia, jakie znalazł w oryginale. Bibliograf Władysław Trębicki rzucił to podejrzenie, a Michał Wiszniewski oburząc je pochwycił i podtrzymał, nie zważając, że nawet genialny pisarz nie zdołałby podrobić z taką prawdą szczegółów i kolorytu właściwych czasów, podobnego dzieła.

Pierwsze wspomnienie o Pamiętnikach Paska dał J. B. Zaleski, we wstępie do swój dumki *Mazepa*, gdyż je miał w ręku na lat kilka przed wydaniem Raczyńskiego.

W siedem lat później, zarzuty co do autentyczności tego zabytku dziejowego, stanowczo obalił St. August Lachowicz, wydaniem z egzemplarza Cesarzowskiej biblioteki w Petersburgu tychże samych Pamiętników p. n.: „Reszty Rękopismu Jana Chryzostoma na Gosławcach Paska“ (Wilno, 1843 r.)

Lewicki, do razu ocenił całą wartość tak osobliwego pomnika historycznego. Uderzony prostotą a prawdą malowidła i ludzi i czasów, z zapałem młodzieńczym zabrał się do illustrowania tych pamiętników.

*) Szczegóły te czerpiemy z łaskawie udzielonej nam notatki Aleksandra Lessera, w niej pisze: „Lewickiego znałem osobiście i szanowałem.“ — Zналиśmy go także, nawet bliżej, dawniej, kiedy zaczynał zawód swój w młodych latach i gdy siwizną pokryty wrócił do Warszawy. Wysokiego wzrostu, dorodnego oblicza, zachował niezmienny swój charakter i sposób myślenia, jak gorące zamiłowanie sztuki.

**) Plagę stalową z wyobrażeniem tej Matki Bożkiej nabył do swego zbioru autor „Słownika malarzów polskich“ Edward Rastawiecki.

***) Akwarella Orłowskiego w pokroju wielkiego arkusza, przedstawiała odpust w kościółku, gdzie dziś wznosi się pałac Belwederski. Oprócz pełnej humoru kompozycji, akwarella ta miała wysoką wartość, i tym zwracała uwagę, że wiele zachowała kostiumów ówczesnych krajowych, z warstw wszystkich stanów naszej społeczności. Jedyną kopię z oryginału Orłowskiego przez Korwiną wykonaną, posiadał s. p. Antoni Lelewski, redaktor I z y d y.

****) Pod każdą ryciną tych facecyj, jest odpowiedni humorystyczny podpis, dodany przez Lewickiego. W tej rycinie stoi wybladły s e k i a r z, zaprzysięgując, że pamięta jak był krową.

*****) Notatka A. Lessera.

Lat dziesięć poświęcił tej mozolnej pracy, rytując własne rysunki na miedzi i w roku 1853 wydał szacowne swoje *Album* w XVIII wielkich arkuszach.

„To samo (pisze w swój notatce Aleksander Lesser) dostateczne jest do zapewnienia imienia artysty znakomitego Lewickiemu; odznacza się bowiem tak bogactwem kompozycji, jak śmiałością sztychu i ozdobą każdego zbioru sztychów być może.“

Przypatrując się tej mnogości scen, wydobytych z Pamiętników Paska; widzimy głębokie studia, jakie nasz artysta nad niemi robił, jak dzieło to odzwierciedlało się w jego duszy. Nie opuścił żadnego ważniejszego zdarzenia, ani wydatniejszego ustępu, wszystko brał pod swój rylce i odtwarzał starannie. Z pomiędzy jednakże wszystkich uderza osobliwie wjazd Stefana Czarnieckiego, stanowiący jedną tablicę. „Bogactwo kompozycji“, którą tak chwali A. Lesser, ściśle wykonanej wedle słów Paska (umieszczonych na dole), myśl główna uwydatniona, przy mnóstwie szczegółów, które tak majestatycznie całość podnoszą, uderzają każdego i zasłużony wywołują podziw dla talentu artysty, który z takim zamiłowaniem a urokiem umie odtwarzać zamierzoną przeszłość i dopowiadać rylcem, co Pasek piórem nakreślił.

• Wezwany do Lizbony dla objęcia kierunku Bióra topograficznego, opuścił Paryż i przeniósł się do stolicy Portugalii. Tu wysztycował w ogromnych rozmiarach mapę tego kraju, kartę wybrzeży nadmorskich Portugalii i plan Lizbony.

Nie mogąc wszakże znieść południowego klimatu, trawiony nadto, wraz ze swoją małżonką, tęsknotą do kraju, po kilkoletnim pobycie w Lizbonie porzucił świetne stanowisko swoje i ze szczupłym zasobem, krwawą pracą uzbieranym, przybył do Warszawy, mając nadzieję, że dostateczne na sędziwsze lata znajdzie utrzymanie. Ale były to tylko marzenia i po trzydziestu niemal latach niebytności, znalazł się zupełnie obcym wśród swoich, — nie było też zajęcia jako dla sztycharza.

Wówczas wychodzić zaczął od października 1859 roku *Tygodnik Ilustrowany*, w którym kierownikiem części artystycznej był *Jan Piwarski*. Po jego zgonie objął Lewicki to stanowisko, przybywszy do kraju w 1860 roku.

W piśmie tém znajdujemy kilka rysunków jego ołówka i próby cynkotypów, któremi chciał zastąpić drzeworyty.

Po dwóch latach jednakże porzucił to zajęcie i założył zakład fotograficzny. Współzawodnictwo jednakże z innymi zakładami tego rodzaju, które miały oddawna swój rozgłos, było trudnym; spodziewane korzyści, na jakie rachował, omyliły go. Wyczerpawszy wszystkie zasoby swoje, zniechęcony, sprzedał przyrządy fotograficzne, oraz prassy sztycharskie i swoje nakłady, a między temi i ilustracje Paska, w r. 1865 opuścił kraj, mając na celu powrócenie do Lizbony i zajęcie dawnego swego stanowiska.

Za przybyciem do Paryża, otrzymał wiadomość z Portugalii, że dawne jego miejsce już było zajęte, a zarazem doręczono mu order od króla Portugalskiego, który go osobiście znał i wysoko cenil.

Osiadłszy w stolicy Francji, postradałszy dawnych swoich przyjaciół i znajomych, a zarazem i stosunki artystyczne, złamany pracą, zawodem tyłu nadziei i latami, wraz z sędziwą małżonką żył w największym niedostatku, zajmując się dla chleba najpośledniejszymi pracami w swoim zawodzie.

Wśród téj niedoli, zawsze z upodobaniem wracał do sztycharstwa, czego dowodem ostatnia jego praca, przedstawiająca grupę głów charakterystycznych, podług rysunku *Bartolozzi*ego.

W Paryżu zniósł w czasie oblężenia i powstania, cały ucisk niedoli i głodu, wśród swojej chudoby. Zajęty pracą powierzoną sobie, przy wejściu armii Wersalskiej, przypadkiem nieszczęśliwym, zabitym został w roku bieżącym.

Do wzniosłego talentu, łączył Lewicki gorące zamiłowanie raz obranego zawodu i wytrwałą pracę. Prawego charakteru, szlachetny, cichy i skromny, posiadał wszystkie przymioty prawdziwego artysty. Szukając na obcej ziemi zarobku na chleb powszedni, znalazł najniewinniej zgon niespodziewany w 69 roku życia, a zwłoki jego nie mogły być uczczone skromną nawet mogiłą oddzielną. *K. Wł. W.*

JAN LEWICKI.

(Nar. 1803, zamordowany w Paryżu 1871.)

Do licznych ofiar niesłychanego w dziejach ludzkości barbarzyństwa, jakiego dopuściła się Rzeczpospolita Thiersa na ludności paryskiej, żadnego udziału w bratobójczej walce nie mającej, należy Jan Lewicki, jeden ze znakomitych artystów naszych, starzec 68letni, zamordowany przez żołnierstwo wersalskie 25. maja 1871 roku.

Zebrawszy niektóre szczegóły jego życia, mianowicie chwil ostatnich, udzielam ich czytelnikom „Strzechy.“

Jan Lewicki urodził się 1803 roku w Krakowie, nad Wisłą. Nauki pobierał w Krakowie w liceum św. Anny. Udawszy się następnie do Warszawy, tam poświęcił się zawodowi artystycznemu z zapałem, cechującym prawdziwy talent.

Mimo to, kiedy Polska w nocy 29. listopada 1830. wezwała dzieci swoje do skruszenia moskiewskiego jarzma, Lewicki rzucił pendzel i rytec, aby z równym zapałem za broń pochwycić. Jakoż zaciągnąwszy się do 8. pułku piechoty liniowej, z nim całą odbył kampanią.

Po upadku powstania poszedł na tułactwo. Zabawiwszy parę lat w Sztrasburgu i tyleż w Nancy, osiadł ostatecznie w Paryżu 1840 r., gdzie postanowił służyć sprawie ojczystej talentem, jakim go natura obdarzyła. Wziął się więc do pracy, którą ułatwiły mu nagromadzone w tej stolicy świata bogactwa sztuki. Obudzał ducha narodowego i karmił go, przedstawiając narodowe paniątki i domowe obyczaje, już to olejnymi obrazami, już to rycinami na miedzi, stali, drzewie i kamieniu.

O tych patryotycznych jego pracach dał już nam wyobrażenie Ferdynand Chotomski. Z mojej strony dodam kilka wiadomych mi szczegółów.

Jeszcze przed powstaniem 1830. dostarczał on litografij do pisma Kolumb, wydawanego w Warszawie przez Michała Dembińskiego. Na tułactwie między wielu innymi przedstawił: Obóz Polaków i Węgrów pod Wiedniem; Proźbę świętych i błogosławionych Polaków do Bogarodzicy; wydał: Album polonais, Album des costumes polonais anciens et modernes, pierwszy tuzin Starych facecyi, między którymi odznacza się: Odpust w Sohaczewie i t. p. Dostarczał drzeworytów do kilku dzieł, mianowicie do Bożych słów do ludu polskiego i Słów prawdy dla ludu polskiego, jako też do Tygodnika ilustrowanego Ungera.

Ale imię jego stało się dopiero głośnem po całej Polsce przez ilustracye do Pamiętników Paska. One mu zjednały zaszczytne miejsce w nielicznem gronie ry-

Strzecha 1772
Str. 75.

towników naszych. Było ich 16 tablic, rytych na miedzi (miedziorytów). Wyjeżdżając do Portugalii przerwał wydawnictwo.

Niektóre jego prace jeszcze nie wydane, pozostały w rękę żony, jak np. Powieszenie Wyszkowskiego w Warszawie 1865 r.

Artyści nie zawsze pojmują, a raczej nie chcą pojmować ducha wieku. Lewicki miał głębokie przekonanie, że demokracja jako idea polska i zarazem idea wieku, potarga więzy, jakimi Polska i ludzkość jest skrzepowana. Z takim przekonaniem wstąpił do towarzystwa demokratycznego polskiego i czynny w pracach jego brał udział. Piękne drzeworyty do dwóch publikacji tego towarzystwa: Bożych słów i Słów prawdy, jemu winniśmy. Przedstawiają one: Bartłomieja Głowackiego, któremu po zwycięstwie Racławickim Kościuszko przypina szlify oficerskie; Jana Kilińskiego, odbierającego przysięgę od spiskowych warszawskich, męczarnie Szymona Konarskiego, Teofila Wiśniowskiego w więzieniu, i rozstrzelanie Antoniego Babińskiego.

Ale to było przyczyną, iż nie znalazł mecenasa. Skromny, ale nieugiętego charakteru, nie chciał schlebiać dumie panów; nie doznał więc od nich żadnej pomocy i zachęty. Szedł o własnych siłach.

To jeszcze było przyczyną, iż przed dwudziestu laty doznał prześladowania, na jakie wystawieni byli polscy demokraci za rządów Napoleona III. Wkrótce po 2. grudnia 1851 r., policya dowiedziawszy się, iż książki i papiery I. N. Janowskiego, najniewinniej wydalonego z Paryża i Francji 1849. r., znajdują się u Lewickiego, wysłała kilkunastu drabów, którzy wśród głuchoj nocy napadli na jego mieszkanie, zabrali wspomniane książki i papiery, a jego samego uprowadzili do więzienia (conciergerie). Pani Lewicka (Katarzyna z Janiszewskich) z obawy, aby męża, jak tyle innych, nie wysłano do Kajeny, po rządach albowiem takiego jak Napoleon nikczemnika wszystkiego można się było spodziewać, omal nie dostała pomieszania zmysłów. Po dwóch tygodniach, ponieważ w papierach Janowskiego nic takiego nie znaleziono, coby mogło demokratów polskich kompromitować, Lewicki uwolniony został: zacna jego żona długo jeszcze na okropny ból głowy cierpiała. Ale jakaż policya na takie zważa drobnostki?

Lewicki wszakże unikając ich, szukał spokojniejszego schronienia, i znalazł je w Lizbonie 1853 r. Tam, za staraniem zostającego w wojsku portugalskiem pułkownika inżynierii, Chełmickiego, otrzymał posadę nauczyciela ry-

sunków topograficznych na kamieniu, przy instytucie geograficznym rządowym, a raczej posadę dyrektora osobnej niejako szkoły tych rysunków. Położenie jego było korzystne i przyjemne z powodu szacunku, jaki sobie umiał zjednać swoim talentem, pracowitością i łagodnością charakteru.

Po sześciu latach pobytu w tem mieście, opuścił je, czułą po sobie zostawiwszy pamięć; a korzystając z pozwolenia powrotu do kraju, udzielanego emigrantom po pokoju paryskim 1856 roku, wrócił i on do Warszawy. Przed wyjazdem, w nagrodę położonych u rządu portugalskiego zasług, ozdobiony został krzyżem wojskowym Zbawiciela.

Przybywszy do Warszawy 1861 r., z nowym zapałem na ziemi ojczystej, poświęcił się swojej sztuce, dostarczając rysunków do pism czasowych ilustrowanych. Urządził przytem zakład fotograficzny.

Przyszedł rok 1863. Lewicki nie mógł pozostać objętym widzem usiłowań, które mu przypominały młodość, a z jego wiarą polityczną tak zgodne były; ale siły wiekiem osłabione (miał już wówczas lat 60) nie dozwalały iść w pole, znosić trudów wojny partyzanckiej, pod któremi młodzi upadali. Przyszedł więc w pomoc powstaniu dostarczaniem mu potajemnie rysowanych map topograficznych. Te roboty odkryto. Trzeba było opuścić Warszawę lub iść na Sybir.

Znowu więc wrócił do Paryża, gdzie doczekał się 1871 roku. „Czego nie zdołali zrobić Moskale — pisze jeden z jego przyjaciół — tego dokonali Francuzi.“

Wrócił bez żadnych zasobów, przez nagły albowiem wyjazd z Warszawy stracił swój zakład fotograficzny, w który włożył był wszystkie wieloletnich prac swoich oszczędności, tak że dziś wdowa, pozbawiona tych nawet nędznych zasiłków, które rząd wersalski naszym weteranom, jakby na szyderstwo, rzuca (20 fr. na miesiąc!), w najopłakańszym jest stanie.

Zdrada, której napróżno rząd ten szukał między naszymi, otworzyła mu bramy Paryża. Sto kilkadziesiąt tysięcy wojska uderzyło na trzykroć słabsze siły powstańców. Zwycięstwo nie mogło być wątpliwe. Rząd wszakże wątpił, kiedy nie wahał się użyć barbarzyńskiej broni terroryzmu, tej broni, która przed dwudziestu laty obaliła rzeczpospolitą, a cesarską koronę dała wiarołomnemu jej prezydentowi. Jak wówczas tak i teraz mordowano bez względu na stan, wiek i płeć, winnych i niewinnych,

pojedynczo i tłumami całemi; winnych i niewinnych pędzono jak bydło do Wersalu, a ztamtąd na wagonach dla bydła przeznaczonych wywożono na zabójcze pontony.*)

Było to 25. maja 1871 roku o południu. Pułk 354, pod dowództwem generała Faro, napada na dóm, przy ulicy Crillon Nr. 3. położony naprzeciw szpichlerzów (greniers d'abondance), które zamierzali podpalić powstańcy z rozpaczy do szaleństwa przywiedzeni. Mieszkańce chronią się do piwnicy. Żołnierze wylamują drzwi, każą mężczyznom pojedynczo wychodzić i każdego wystrzałem à bout portant (przykładając broń do piersi) przyjmują. Było ich ośmiu. Wszyscy polegli, a między nimi i nasz Lewicki.

W kilka godzin potem, około 7mej przechodzące wojsko oznajmiło oficerowi, iż między trupami na ulicy leżącymi jest jakiś człowiek ze śmiercią się pasujący, któremu należałoby skrócić męki konania wystrzałem w ucho (coup de grace). Był to Lewicki. Oficer polecił zanieść go do szpitalu Hôtel-Dieu. Mimo proźb konającego, aby go do mieszkania żony odniesiono, i kilku kobiet na klęczkach za nim proszących, rozkaz wykonany został.

Nieszczęśliwa żona o niczem nie wiedziała. Piątego dopiero dnia właścicielka domu, w którym morderstwa te popełnione zostały, przyszła do niej z wiadomością, iż mąż jej żyje i jest w szpitalu Hôtel-Dieu.

Po najusilniejszych staraniach, ledwie nazajutrz pozwolono żonie odwiedzić konającego męża.

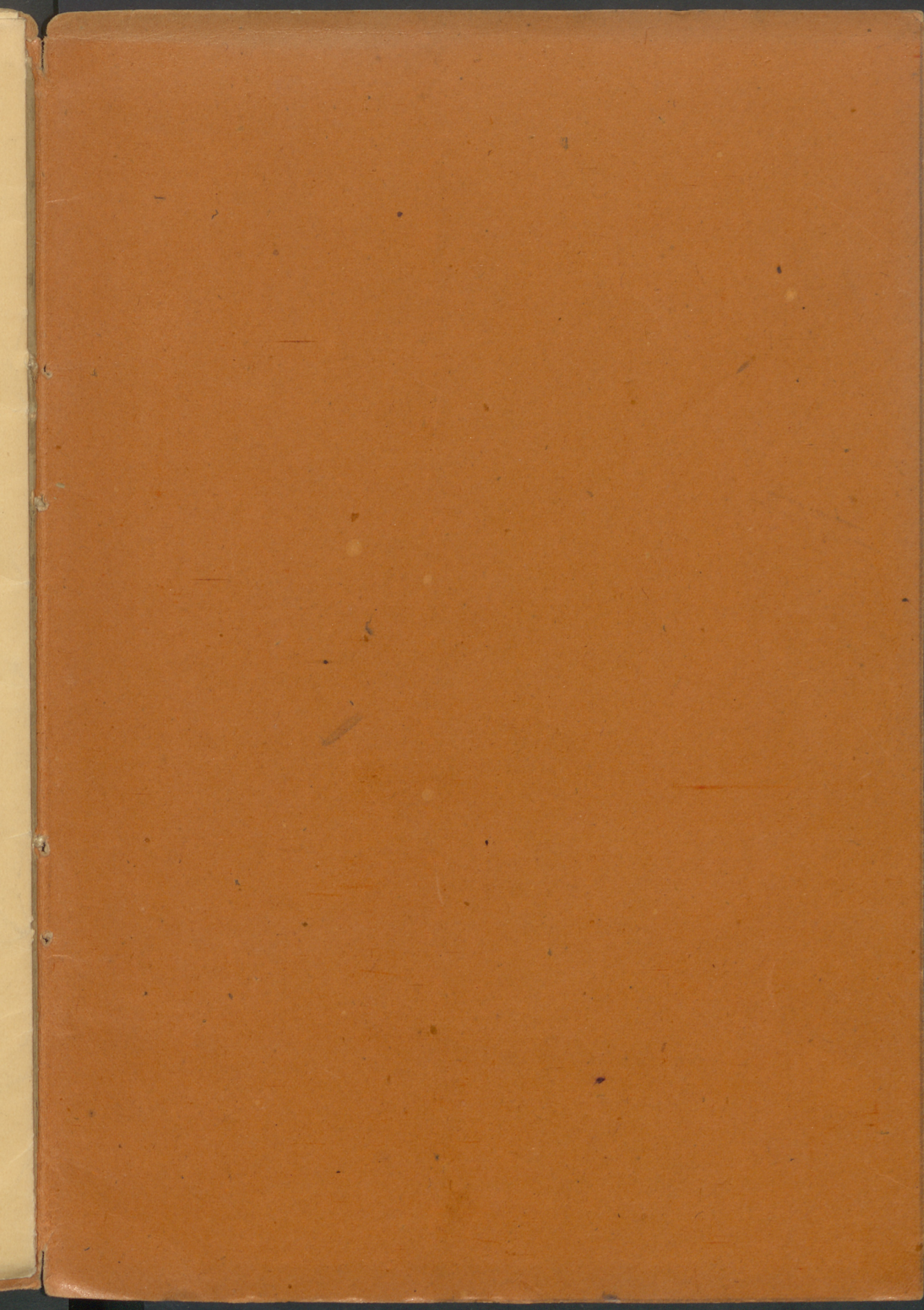
Pięć kul przeszło go na wylot, szósta ugrzęsła w ciele. Poznał jednak żonę, ale zaledwie można było zrozumieć jego mowę. Wspominał, że ich wszystkich, o nic nie pytając, rozstrzelano à bout portant. Przypominając sobie pożary w mieście: „myślałem — rzekł — że już upieczoną zostałam.“ Język miał czarny, pragnienie wielkie; prosił o limoniadę, której chętnie się napił. Pytał odchodzącej żony, kiedy przyjdzie, miał bowiem nadzieję, tyle żyć, iż będzie mógł jeszcze raz ją zobaczyć; ale kiedy mu żona powiedziała, że z powodu trudności w wyrobieniu pozwolenia nie przyjdzie jak za dni parę, zwątpił, aby ją mógł zobaczyć. Jakoż tegoż dnia 30. maja, ciągle wspominając żonę, umarł przed północą.

Cześć jego pamięci! Hańba jego mordercom! Ślepym narzędziom można jeszcze przebaczyć, ale nie ma przebaczenia dla tych, co rozkaz mordowania wydawali.

WIKTOR HELTMAN.

*) Według raportu ministra wojny przesłuchano do 5 sierpnia 4262 oskarżonych, między którymi okazało się 1835 niewinnych. Jest to blisko połowa. Wyroki liczbę niewinnych zwiększą zapewne. „Jedyną ich winą, mówi Dziennik Poznański, było to, iż mieszkali w Paryżu w czasie panowania komuny.“





372059

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

ZBIORY GRAFICZNE

II.372 059

Biblioteka Główna UMK



300020637737